

„DON'T LOOK TOO FAR”
2nd Poetry Pack

by
Nazgul

16 kwietnia 2000

„No one can find me
Here in my soul
Kicking and screaming
Out of control”

Anathema „*Wings of God*”

Nie minął rok, a już wydaję swój drugi tomik. Jest nieco większy i bogatszy niż poprzedni, a na pewno lepszy, przynajmniej w moim odczuciu. Tematyka, oprócz starego dobrego pesymizmu, zawiera wiele nowych nurtów. Chciałem, aby moje wiersze poruszały więcej tematów, tak jak najlepszy chyba mój kawałek „Udawanie” z pierwszego tomiku. Nie zakończyło się to całkowitym sukcesem, choć myślę, że rozwinąłem się w pisarstwie i wzbogaciłem swą twórczość zarówno w formie, jak i opisywanych refleksjach. Pojawiają się w tym tomiku nawet nuty optymizmu, w dużej mierze dzięki pewnej intrygującej osobie, którą niedawno poznałem i której zawdzięczam napisanie większości z poniższych wierszy. Dziękuję! A teraz zapraszam do czytania.

1 I KNOW THAT YOU EXIST...

In the wind from East I hear your voice,
Sweet music knocking to my closed doors.
Now I know, that somewhere you really exist,
Far away from me, hiding in the lair of beast.

So much time has passed on blind searching for you
And place, where sun shines bright and sky is blue.
I was always walking in the mistful night,
Guided by hope for finding your mystic light.

On my way I've met many images of sun,
They were blinding my eyes, but I had fun.
Sometimes I was even on the hills of pleasure,
Teasting things which are hard to measure.

But they were always only beautiful moments,
Dry islands on life's swamp, touching my hands.
One of them was even more or less solid ground,
But your sweet homeland I have never found.

Come out of cave, that you are hiding in,
Show me your face, infinite joy just begin.
Let our breathtaking dance just to start,
Or maybe bring silence to my enraged heart.

In the night, I whisper in her distant ear,
Knowing that my voice she cannot ever hear:
„Come down to me, and save my lonely soul.”
In theatre of life try to act such a role...

lipiec - wrzesień 1999

2 SICK JOY

My hedonistic point of view
Scares me, when I look at you.
I know that yours is the same,
Maybe it is your second name.

We use each other all the time.
Draining some pleasure isn't crime.
Giving? You laugh a lot and so do I,
But I remember when it made me cry.

One night, one place - you and me,
Nevermore our faces we will see.
This is condition of that state,
When we can open our bliss gate.

Morning sun cruelly cuts joy's roses,
And our bodies passage quickly closes.
I forgot your name, you forgot my face,
We will always remember only place.

I have already visited many of them,
Holding in the hand world's sweetest gem.
Long ago I've started this journey,
Still faster and faster on dream highway.

Now, at last, I'm sick of this mad ride.
Because of it, my soul has almost died.
Those burning feelings deep in me
Became frozen past, which I cannot see.

Are you the one who will take my hand?
Will you set me free from this cursed land?
Lately I have lost all my eternal pain,
Won't you let me in this state remain?

26 IX 99

3 GARDEN

There are such summer nights,
When nature fights for rights,
And garden opens ancient gate,
Inviting to fulfill dark fate.

Ground in this silent place is soft.
Smells of spring it has easily brought.
Under black curtains, blue flowers,
Which every pain so quickly lowers.

Deeper you enter, more savage it is,
Mysterious darkness you mustn't miss.
Its tentacles are creeping to your neck,
From this trap you won't come back.

I know you don't care about this fact.
Your lonely soul always wanted to act
A role of prisoner in beautiful cave,
Which could her from suffering save.

Why escaping if there is no one else?
Anybody from people, all such false...
Now it's your turn to bravely proceed,
Go forward in garden, so sweet indeed.

Then you realize, that you are slave,
Stopped by laughing ignorance's wave.
Smelling colorful joy behind your eyes,
You cannot move, pain begins to rise.

Roses are burning in destructive fire,
Spikes are hurting your heart's desire.
To free from insanity, you have to cut
All hard branches and again live like rat.

dedicated to Kate
5 - 6 X 99

4 SUPRISED?

I was very careful, when we met
And I have tried to do not let
My hungry heart so easily jump
Into hope's lake or maybe swamp.

Not knowing about my dreamful mind,
I thought that I can't so simply land
On the plains of distant color blue,
Where all my life is focused on you.

I've even begun to naively believe,
That it really is my paradise eve.
I've aimed my thoughts on this faith,
Because of my goddess I lost last breath.

I was suprised, when I felt that force
And I knew what is its only source.
When it shared its light within us,
Was I the chosen one from people's mass?

No! And that's why I still can't regain
Control over mind poisoned by tears rain.
Horror started when I have realized,
I mean nothing and love can't be rised.

You always look like so deep feeling mind,
But all your life are things of prosaic kind.
Blindness covers your far pointed eyes
Or maybe somebody else can your fire rise?

9 X 99

5 DZIKI TANIEC

Otoczony wodospadem wolności,
W dzikim tańcu na górze nicości,
Krzyczę... Walcząc z burzą odczuć,
Pędzę, by ogniem kajdany swe rozkuć.

W szalony spektakl uciekam od świata
I choć raz unikam swego przekleństwa.
W tym miejscu nie ma pragnień i planów,
Poza czasem, ekstaza spełnienia snów.

Dopiero gdy już nie starcza oddechu,
Wynurzyć się trzeba z otchłani bezkresu.
Koniec tego zapomnienia jest nieuchronny,
Jak śmierć okrutny, jak trucizna bezwonny.

Powracam do swych myśli niedawnych,
Złotych słów prawdy, słodkich i kwaśnych.
W tym wymiarze wszystko jest sprzeczne,
Fakty przekreślają pragnienia odwieczne.

Rzeczywistość to iluzja bardzo realna,
Chociaż każde oparcie to pułapka fatalna.
Ślepiec, wybraniec losu, on tu biec może,
Ja potknę się tyle razy, ile kropel ma morze.

Logika - narzędzie naiwnych racjonalistów,
O jej potędze usłyszałem już tyle mitów.
Totalny chaos - normalne w życiu zjawisko,
Jego nieprzewidywalne skutki czuję tak blisko.

Zwolnij na mgnienie oka opętańczy ruch
I wpadasz w bezdenną przepaść... znów.
Niech jeszcze trwa taniec przeklętej duszy,
Zanim wrócić będzie trzeba do cmentarnej głuszy.

20 - 21 II 2000

6 INNY WYMIAR

Wszyscy są już po tamtej stronie,
Tym razem ja przed ucieczką się bronię.
Ktoś nawet w przepaść zdążył wpaść,
Szkoda, bo dziś za nim chciałem iść.

Moment mija jak wieczność szybko,
Biegnę za wami, znów jestem blisko.
Czas przyspiesza wskazówek tykanie,
Wydarzeń policzyć nie jestem w stanie.

Uluda, którą zwyciężyłem, nagle powraca
I cierpliwość moją krwiożerczo wytraca.
Świeża siła wypełnia głodne żyły,
Tak, jakby nigdy oszukane nie były.

Obracam się wokół jaśniej świecących ludzi,
Któż z tej śmiesznej nadziei mnie zbudzi?
Teraz na radość przyszła mi do głowy moda,
Powodem - taniec, przekora czy wodospadu woda?

Umysł zbliża się do piękna odmetów,
Już nie ustrzeżę się tych samych błędów.
Wtopiony w ramiona bram niebieskich,
Zrzucam maskę kłamstwa i min fałszywych.

Kurczowo ściskam tę ulotną chwilę,
Poza którą nic nie liczy się w ogóle.
Tak słodka jest ta namiastka wolności,
A gorzki i nagły powrót do nicości.

Ile jeszcze takich krótkich momentów,
Marnujących się mych ukrytych talentów,
W otchłani mijających wieków zginie,
Zanim czas zatrzyma się dla mnie?

28 II - 1 III 2000

7 SWEET WAR

I was standing behind the unknown,
It pushed me to take off my calm crown.
Misterious power caught my heart,
Showing some of its breathtaking art.

Then I crossed the secret gate,
It was the entrance to my fate.
Face to face with burning fire,
Trapped between wonder and desire.

In higher level of understanding,
I have sent some parts of my being.
Deep from inside they've come outside,
I hope they couldn't have all died.

Unstoppable encounter finally has begun,
It was in your eyes, all mercy has gone.
Our swords have met without any remorse,
My insane attacks stopped with cruel force.

I felt silent laughter over my skill.
Why any of those hits didn't kill?
I heard apologies for lack of fight,
It was sure sign that I have failed.

You were bored by my fastest beats,
I was enchanted by your pretty technics.
We should make an alliance of good will,
But for how long would it stand still?

Now we are standing on the bloody land,
But one battle isn't the war's end.
I will be honoured with facing you again,
I won't let your sharp metal cut my vein.

26 III 2000

8 DROGA ŻYCIA

Krople kryształowe spadają na ziemię,
Ja pośród nich niosę życia brzemie.
Cicho kroczę po bezdrożach tego lasu,
Nie mogąc zapełnić mego przeznaczenia stosu.

Pływam po bezkresnych morzach zdarzeń,
Pchany przez potężne fale dzikich marzeń.
Wiatry północy zostawiają piętno na twarzy,
Wśród wirów i sztormów los mój się waży.

Gnany bez przerwy w nieznane strony świata,
Wciąż w cieniu czarnej postaci mego kata,
Zmagam się z siłami lodowatych wichur,
Nogi grzęzną w śniegu, przede mną biały mur.

Błyskawice uderzają w pierś zaciekle,
Głowa płonie w myślach niczym w piekle.
A wciąż widzę na końcu mojej długiej drogi,
Światło, które wysyła swój blask srogi.

Zwracam się ku niemu, ono rani moje oczy,
Ciało zdruzgotane bólem, żywą krwią broczy.
Choć ślepym już, nadal zbliżam się do niego,
Rządzi mną naiwna ciekawość nieznanego.

Uginam się pod ciężarem każdego ciosu,
W spokoju przyjmuję okrutne zrzędzenia losu.
Pancerz doświadczeń ochroni mnie od litości,
I od przebicia ostrą strzałą namiętności.

Cóż czeka na końcu tego przeklętego szlaku,
Śmierć i męka, czy owoc z rajskiego krzaku?
Pytanie to wciąż tli się w moim umyśle,
Znajdę odpowiedź, a może sam ją wymyślę...

26 - 28 III 2000

9 RÓŻA

Miotany nastrojów zmiennych burzą,
Zachwycam się coraz to nową różą.
Każdy jej płatek delikatnie muskam,
Pojawiają się myśli, których nie znam.

Czy to tylko piękno tego kwiatu,
Czy wonne wyzwanie rzucone światu?
Co skłania mnie tak ponagląco
Do czołgania się przed nim tak poniżająco?

Zerwać boję się go jednym ruchem,
A co, jeśli jest dobrego losu duchem?
Pozwalam mu zdobić życia mego ogród,
Może przyjmie się pomimo tylu przeszkód.

Tyle zgniło już w tej zimnej ziemi,
Cóż jedno nowe pnącze tutaj zmieni?
Sam wśród nich już ledwo kroczę,
Chwila jeszcze, a w kolcach się zaplączę.

Dziwnym faktem wydać się komuś może,
Że dla jednej róży spalić chcę to morze,
Choć tysiące innych ogni próbowało,
Choć mimo tylu prób nic się nie stało.

Zanim jednak pożar straszny zgaśnie,
Ciekaw jestem czy ona wkrótce nie zaschnie.
Czy smakują jej gorzkie soki mojej duszy,
Czy ręka żadnego intruza jej nie ruszy?

27 III 2000

10 INNOŚĆ

W duszy mej widzę nieznajome rzeczy,
Wszystko co czuję światu przeczy.
Czym jest ta inność we mnie tkwiąca,
Tak ulotna, choć wciąż się objawiająca?

Odczuwam tylu wzruszeń dnia każdego,
Choć dla innych nic to nadzwyczajnego.
To, co mnie przeżera od wewnątrz,
Ludzi zaledwie muska z zewnątrz.

Oni obce mi przeżycia wywyższają,
Błahostki i nudę w swym podziwie mają.
Jam stworzony nie do tych niskich czynów,
Sztynnych reguł i czyichś zachwyków.

A może ślepy jestem na prawdy światłość,
Zbyt ograniczony, aby pojąć rzeczywistość. . .
Czyż podziwem obdarzam małe sprawy?
Czy umysł mój domaga się plebejskiej strawy?

Inny gust to mało jest powiedziane,
Wyście istoty z innego wymiaru pozbierane.
Nie dorosłem do waszych wielkich słów?
Wy nigdy nie ujrzyście kawałeczka mych snów.

Każdy w konflikcie tym śmiesznym
Stawia siebie wysoko ponad wszystkim.
Ja zaś mówię wam: „Wierzcie w co chcecie!”,
Bo nie macie pojęcia co się kryje w moim świecie.

29 III 2000

11 STATUES

In these times we are just mass,
Feelings in us will never rise.
Millions of people within the trans,
All blinded by everyday's plans.

Long ago we've let our souls die,
That's why sad things make us smile.
We cannot see what hides in our inside,
Nobody listen to his heart - his guide.

People! You're cold statues of stone,
Careful only about your pride's crown.
Live is crushing at your hard chests,
But time will change you to dust.

When somebody tries to move this rock,
Resistance strikes him like wild dog.
There isn't any possibility to drain
Any tear or blood from your dry vein.

On dead fields of disease you stand,
Dreadful glance to you I send.
I feel strange desire in my mind,
To destroy you and save the mankind.

? 1999 - 1 IV 2000

12 PRZEBUDZENIE

Coś tak strasznie gotuje się we mnie,
Chciałbym krzyknąć, lecz wołam sennie.
Wyniosłe myśli i fantastyczne wizje
W mej małej, zagubionej duszy czuję.

Raz zbudzony ze śmierci jesiennej,
Pieszczony koniuszkiem szaty powiewnej,
Otwieram się niczym kwiat o brzasku,
Gardziel ma wytężona w szalonym wrzasku.

Coś jednak zakłóca taniec emocji dziwnych,
Poczułem to, czego nienawidziłem u innych.
Zamiast radości ze wspaniałego przebudzenia,
Pojawił się strach przed utratą tego zbawienia.

Nie potrafię cieszyć się szczęściem mym,
Nie chcę popsuć go ruchem nieostrożnym.
Boję się, że nim w okazałości zakwitnie,
Coś brutalną pięścią piękno jego przetnie.

Zawsze zapominałem o przyszłości,
Smakowałem chwilę w przepysznej całości.
Teraz niepokój sączy się do mej wieży,
To nieodparty znak jak bardzo mi zależy.

Paralizujący bezwład przytłacza ciało,
By poznać prawdę, faktów zawsze za mało.
Oczy wygryzione mam tyloma kłamstwami,
Szczerość widziały przed tyloma wiekami.

Czas na szczęście zawsze daje odpowiedzi,
Choć i tak nie jestem ciekaw, co mnie nawiedzi.
Może właśnie o tą tajemnicę tu chodzi,
Czy koniec snu coś wspaniałego zrodzi. . .

1 IV 2000

13 BROTHERHOOD OF UGLY

I can see people of sad kind,
They're fighting with the wind.
Screaming, they try to get out
From the darkness to the light.

Crawling on the stinking ground,
They're always somewhere around.
All time spending on their knees,
For mercy they beg in disease.

Their shadows slip by our eyes,
Trying to see images from skies.
Those slow moves are familiar,
I have several times felt similar.

Beautiful people feed their hearts
With great hopes and pain's darts.
Everybody wants to have some slaves
To assure himself about his grace.

But those ugly creatures also drain
All they can from our body gain.
Searching for the proper moment,
They attack and at last feel content.

There isn't anyone who loves them
And it changes their souls to shining gem.
They are cursed brotherhood of ugly,
Their dreadful eyes are opened so widely.

I have met some of those ghosts,
They tried to make me their host,
But the real truth is simple fact,
I'm one of them at first sight.

5 IV 2000

14 WIOSNA

Dziś poczułem ciepły oddech wiosny,
Wznoszę do słońca okrzyk radosny.
Znów zaczną się podróże wariackie,
Do centrum świata wyprawy pirackie.

Wreszcie spotka się czarna gawiedź,
Spełniając nowego życia zapowiedź.
Powietrze rozdarte dzikim spełnieniem
Wypełni mą głowę z cudownym brzmieniem.

Jeszcze chwila, ostatni wysiłek,
I zdmuchnę z oczu zimowego snu pyłek.
Ucieknę z szalonym błyskiem w oku
W krainę wiecznego szczęścia i upadku.

Wciąż czuję oplatające skórę więzy,
Na razie niech chronią mnie od nędzy.
Gdy dopełnią się wszystkie obowiązki,
Zerwę pęta i wzlecę po laurowe gałązki.

Trudno wytrzymać te chwile czekania,
Choć nagroda warta jest tego wyzwania.
Marzenia wcale nie rozjaśniają więzienia,
Raczej wzmagają me wielkie pragnienia.

Niech życie prowadzi mnie dalej tam,
Gdzie dotąd zawsze chodziłem sam.
Wezmę los za rękę i wzniosę głowę,
Zawołam ku niebiosom, odzyskam mowę.

6 IV 2000

15 ZDOBYWCA

Każdy mężczyzna jest dumnym zdobywcą,
Raz podbite królestwa do głowy mu nie wróca.
On, wielki wojownik, potrzebuje wciąż nowego,
Jedynę, co go podnieca, to smak nieznanego.

Zawsze będzie sprawdzać swe możliwości,
Gdy napotka opór, zaszarżuje aż złamie kości.
Wszelki pojedynek z radością przyjmie,
Stoczy walkę - wygra albo w chwale zginie.

Musi mieć cel i ciągle inne wyzwania,
Bo to, co może wziąć, bierze bez pytania.
Zachłanność ta często mnie przeraża,
Czy taki koniec naprawdę mi zagraża?

Jedna tylko rzecz pewną mi się zdaje,
Że gdy brak oporu, życie nudnym się staje.
Potrzebuję choć trochę niepewności czasem,
By starać się pokazać prawdziwą klasę.

Ciekaw jestem czy istnieje inna motywacja,
Czy wchodzi w rachubę odmienna kalkulacja.
Co może ekscytować bardziej niż uczuć bitwa,
Po niebezpiecznych puszczech emocji gonitwa?

My chcemy wspinać się na wysokie szczyty,
Badać bez końca teren jeszcze nie odkryty.
Pamiętaj dziewczę, by nie oddać wszystkiego,
Na koniec zostawić to, co masz najlepszego...

8 IV 2000

16 OLIMPIADA

Myśli zaczęły pulsować szybciej,
Zaczynam rozumieć coraz mniej.
Przebłyski genialnych pomysłów
I nagle brakuje mi wielu słów.

W powietrzu czuć tarcie neuronów,
Słysząc brzmienie tajemniczych tonów.
Uczucia i całe życie rzucone w bok,
Ważniejszy jest w inteligencję skok.

Tak różne te chwile ciężkich zmaganiań
Od codziennego życia prostych zadań.
Wzniesiony ponad wydarzeń ciągiem,
Smakuję przyszłość jednym haustem.

Pychę ludzką widzę wszędzie wokół,
Lecz nikt nie będzie mnie nią kłuł.
Lepsi są, ale ja mam to w nosie,
Orzeł nie marzy przecież o kosmosie.

Opadły emocje i nastał spokój,
Mogę wreszcie założyć chwały strój.
Czuję ulgę po wysiłku ogromnym,
Choć brak wyzwania w moim umyśle głodnym.

Przebrzmiały już doniosłe słowa,
Skończyły pochwały i gratulacyjna mowa.
Powracam teraz do życia dawnego,
Oby nie jak kiedyś ograniczonego.

16 IV 2000

17 NIE PATRZ TAK DALEKO

I cóż dzisiaj przyniósł dzień,
Czyżby jeszcze jeden smutku cień?
Nie patrz na to w taki sposób,
To spotyka codziennie tyle osób.

Przyszłość znów cię przeraża,
Brak celu twoją wartość obnaża?
Podziwiam twą chwilową rozpacz,
Lecz teraz już na nią nie patrz!

Nawet gdy z początku coś się nie uda
I nie pomaga w niczym zgubna woda,
Nie kończ szukać z życiem jedności,
Kiedyś przyjdzie czas świetności.

Godzina wybiła na twą marną duszę,
Czas by poznała zmian słodką gruszę.
Weź odważnie los swój w ramiona,
Niechaj cała dawna nędza skona.

Powiadasz, że chwila ta się skończy,
Bo los już w ciało tve zgubę sączy.
Nadal jednak krew masz czystą,
Może szczęście jest rzeczą wieczystą. . .

Jeśli nie, cóż cię to teraz obchodzi?
Zapomnij o tym, co przyszłość zrodzi,
Bierz i łykaj każdą chwilę zachłannie,
Nie przewiduj tak daleko i starannie.

Carpe diem. . . trochę oklepana rzecz,
Ale przeciwnikom jej mówmy „Precz!”.
To, co straciłeś, już nie powróci,
Nie zgub więcej, bo starość cię zbudzi.

Improwizuj w każdym życia momencie,
Nie zastanawiaj się co kiedyś będzie.
Korzystaj z krótkiej przychylności losu,
Bo może kiedyś nie dojdiesz do głosu.

You are trying to show me the future,
But then I'm closing my eyes.

- the truth of while

Supported by L^AT_EX